

Być gwiazdą

W Polsce teatr aktorski istniał przed wojną, a po wojnie — w Europie i Ameryce. Obecnie znów powracają czasy teatru gwiazdorskiego. Życie pokazało, że o atrakcyjności teatru decyduje nie tyle repertuar, co obsada. Sytuacja taka prowokuje, by zadać pytanie:

Czy można w Polsce być gwiazdą, co to znaczy być gwiazdą?

Krystyna Janda:

— Dla mnie bycie gwiazdą oznacza bardzo dużo pracy, ciągły stres i gonitwę, ból żołądka; to, że nie można



nic przewidzieć, nic zaplanować w życiu domowym, że nie ma czasu w terminie zapłacić rachunków za prąd, gaz i telefon. To znaczy ciągle się bać, że coś nie wyjdzie, że coś się nie uda. Nie mogę przecieć spaść poniżej poprzeczki, którą sama sobie postawiłam i którą wyznacza mi moja pozycja. To znaczy również być serdecznie okłaskiwana przez publiczność. I dlatego chyba wszystko to robię, mimo że tak mnie to męczy. Nie wiem, czy jestem gwiazdą, ale dopóki widzowie przychodzą do teatru, żeby zobaczyć moją grę, nic więcej mnie nie interesuje. Aby jednak chętnie mnie oglądali, muszę ciężko pracować. Słowo gwiazda odnosi się w zasadzie tylko do gwiazd hollywoodzkich, w Polsce coś takiego nie funkcjonuje i powinno inaczej się nazywać.

Maja Komorowska:

— Ja zawsze żartowałam: gwia-

zda w supersamie z koszykiem. Istnieje mit gwiazdy, wyobrażamy sobie, że jest to piękna kobieta, która kąpie się w pianie, chodzi we wspaniałym futrze. Podczas kiedy gwiazda hollywoodzka pielęgnuje swoje ciało, polska gwiazda stoi z metalowym koszykiem w supersamie. Trudno mówić o polskim gwiazdorstwie w tym potocznym znaczeniu. Może nadejdą czasy dla gwiazd i to słowo zacznie oznaczać to samo, co na całym świecie. Ale nie jestem pewna, czy to będzie dobrze.

Beata Tyszkiewicz:

— Myślę, że w Polsce chyba nie można być gwiazdą, gdyż chodzimy za bardzo po ziemi i zajmujemy się głównie przyziemnymi sprawami. Gwiazdorstwo natomiast wymaga dystansu i ekskluzywności, skandali i rozgłaniania, sensacji... Polacy są taktowni, wywiady zwykle autoryzowane, zdjęcia także. To nasz savoir-vivre, i to mi odpowiada.

Daniel Olbrychski:

— Pierwszą częścią pytania wywodzi się z kompleksów. Jeśli można być gwiazdą na całym świecie, to dlaczego nie można w Polsce? Gwiazdorstwo w Pol-



sce nie polega na ogromnym koncencie, tylko na miłości publiczności do aktora. Ci najbardziej kochani w Polsce są najbardziej kochani przez polską publiczność, od najbardziej kochanych w Ameryce przez publiczność amerykańską. Przez 30 lat towarzyszyła mi ogromna miłość ludzi.

Kirk Douglas, mimo że cieszył się ogromną popularnością, nie był aż tak kochany w swoim kraju. Ta miłość, jaką byłem obdarzany, znaczy więcej niż konto i willa z basenem. Jestem dumny z tego, że jestem gwiazdorem w Polsce — gdy miałem do wyboru zagrać w filmie razem z Kirkiem Douglasem albo w Polsce — Kmicica, wybrałem rolę Kmicica. Oczywiście, nie podoba mi się, że Gustaw Holoubek biegnie do zapchanego autobusu. Powinien jeździć własnym mercedesem. Tacy aktorzy, jak Andrzej Łapicki powinni mieszkać w willach, by mogli się izolować, ale nie to jest najważniejsze. Polscy gwiazdorzcy nie są bogaci — mają mniejszą publiczność, a polskich filmów nie sprzedaje się. Zapłatą może być tylko miłość.

Tadeusz Drozda:

— Obecnie już można być gwiazdą — teraz ten jest gwiazdą, kto jest bogaty. Popularność aktorów już nikomu nie imponuje. Imponują — pieniądze. Zupełnie inaczej np. traktuje się w restauracji biznesmena niż artystę. W tej chwili ludzi na ulicach nie szokuje



widok popularnych aktorów, chętnie jednak przystają przy drugim samochodem. Jesteśmy krajem bardzo wczesnego kapitalizmu, w którym lansuje się nie talent, lecz pieniądze. Największą gwiazdą w Polsce jest Penderecki, którego muzyki prawie nikt nie rozumie i nie słucha, ale każdy domyśla się jego konta. Kiedyś gwiazda show biznesu mogła przynajmniej coś kupić poza kolejką, teraz odpadł i ten przywilej. Jestem jednak gwiazdą najnowszych czasów jako prezes spółki, mniej jako artysta.

Dorota Stalińska:

— Aktorzy w Polsce pracują bez agentów i najbrzdliwszą stroną naszego zawodu jest wyklócanie się o własne pieniądze. Nie można mówić o gwiazdorstwie przy tak niskich gażach. Ja za swoją ostatnią główną rolę w filmie „Historia niemoralna” dostałam dwa lata temu równowartość 400 dolarów, Joanna Pacuła za pierwszą główną rolę otrzymała 75 tysięcy dolarów. Czy jestem gwiazdą?

Zanotowała

Małgorzata E. Malicka
Zdjęcia: Anna Brzezińska
Andrzej Iwańczuk
CAF-Archiwum

